

Grzegorz Golyiniak

MUSZYŃSKIE LATA KSIĘDZA KAZIMIERZA ZATORSKIEGO

Parafia pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca NMP, mająca swoje początki w XIV wieku, jedna z najstarszych w Małopolsce, posiadała wielu pasterzy duchowych, którzy zapisali się trwale zarówno w historii tego miasta, jak również w pamięci parafian.

Wśród wielu nazwisk na osobną chwilę refleksji zasługuje postać księdza prałata Kazimierza Zatorskiego, który pasterzował w parafii muszyńskiej w latach 1942-1956. Okres jego czternastoletniej pracy w Muszynie nie był łatwy. Kończąca się wojna i czasy powojenne, kiedy decydującą władzę posiadał system komunistyczny, odbiły się w dużym stopniu na sposobie proboszczowania księdza Zatorskiego.

W niniejszym opracowaniu, opierając się przede wszystkim na Kronice Parafialnej w Muszynie, dokumentach Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie oraz na wywiadzie przeprowadzonym z samym księdzem Kazimierzem Zatorskim, pragnęłam prześledzić jego życiorys ze szczególnym uwzględnieniem okresu pracy duszpasterskiej w Muszynie.

Ksiądz prałat Kazimierz Zatorski urodził się 27 lutego 1908 roku w Żegocinie jako syn Jana i Agnieszki z domu Grzegorzaków. Po zakończonej nauce w I Liceum w Tarnowie z oceną bardzo dobrą na świadectwie maturalnym, wstąpił w 1927 roku do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. W Instytucie Teologicznym uczył się bardzo dobrze. Świadczy o tym księga archiwalna, znajdująca się w Seminarium, w której zanotowane są oceny z egzaminów składanych na poszczególnych semestrach w czasie studiów /1/. Święcenia kapłańskie otrzymał w Wielką Sobotę 1932 roku z rąk księdza biskupa Leona Wałęgi i w tym samym roku podjął pracę jako wikariusz w Chełmie k. Bochni. Następnie pracował jako wikariusz w Zakliczynie (1933 r.) i w Katedrze Tarnowskiej (od 1934 r.). Ośmioletni okres pracy w Tarnowie upłynął księdzu Zatorskiemu, jak sam wspomina, pod znakiem ofiarnej służby w konfesjonale. W roku 1942 został proboszczem w Muszynie. Na skutek swojej nieugiętej postawy w sprawach wiary i Kościoła, pod naciskiem władz wojewódzkich został zmuszony do opuszczenia Muszyny w 1956 roku i otrzymał probostwo w Porąbce Uszewskiej. Po rezygnacji z tego probostwa w 1984 roku pozostaje do dnia dzisiejszego rezydentem w rodzinnej parafii /2/.

Dnia 6 stycznia 1942 ksiądz Kazimierz Zatorski, senior kolegium księży wikariuszy przy katedrze tarnowskiej, przybył do Muszyny. Początkowo pracował w charakterze administratora. W tym czasie poprzedni, ciężko chory proboszcz, ksiądz Józef Gawor, pozostawał nadal na plebanii. Ksiądz Gawor zmarł w październiku 1943 roku, po 37 latach duszpasterzowania w Muszynie.

Nowy proboszcz, mimo okupacyjnego terroru i aury pewnej podejrzliwości, bardzo szybko nawiązał kontakt z burmistrzem Stanisławem Porthem. Zaowocowało to współpracą, umożliwiającą prowadzenie na plebanii tajnego nauczania, niesienie pomocy ukrywającym się, ostrzeżenie przed aresztowaniami.

Wielu starszych mieszkańców Muszyny wspomina, jak latem 1942 roku ksiądz Kazimierz odwiedzał wszystkie rodziny zamieszkałe w Muszynie, by rozpoznać ich sytuację materialną i nie tylko. Bardzo często potem pomagał biednym i wielodzietnym rodzinom w sposób niezmiernie dyskretny, żeby nie powiedzieć tajemniczy.

W roku 1943 Muszynę nawiedziła epidemia czerwonki. Zachorowań było około 300, wypadków śmiertelnych 16. Ksiądz proboszcz starał się na wszelki możliwy sposób pomóc chorym, udzielając im wsparcia duchowego i materialnego.

W okresie tym, w związku z działaniami wojennymi na wschodzie, przybywało do Muszyny wielu ludzi ze wschodniej Małopolski. Spowodowało to coraz większy niedostatek i brak żywności. Mimo, iż handel pokątny był przez Niemców zabroniony, proceder ten rozwijał się przy coraz wyższych cenach. Kościół spieszył najbiedniejszym z pomocą, otrzymując na to fundusze z Diecezjalnego Związku Caritas oraz ze zbiórek urządzanych w parafii.

Zdobywanie wykształcenia na poziomie średnim i wyższym było zabronione, efektem czego było zorganizowanie tajnego nauczania w Muszynie. Ksiądz Zatorski brał udział w nauczaniu i egzaminowaniu młodzieży. Egzaminacje odbywały się na poziomie wszystkich klas szkoły średniej, łącznie z egzaminem dojrzałości /3/.

Kolejnym aktem represji było zmuszanie przez okupanta ludności do kopania okopów. Akcja ta została zapoczątkowana latem 1944 roku. Miała ona na celu zatrudnienie ludności poza domem, co w pewnym zakresie zapobiegało zbrojnemu oporowi i tworzeniu się partyzantki. Ludność Muszyny kopała w okolicach Banicy, Izb, Grybowa, Leluchowa i Milika. Ponieważ pracujący byli głodzeni, dosyłano im żywność. Równie przygnębiające jak głód było dla ludności Muszyny zagrożenie wywiezieniem na roboty do Niemiec. Ksiądz Zatorski, jako przewodniczący miejscowego komitetu opiekuńczego, chciał ratować niektóre kobiety z grona inteligencji. Tłumacząc, że kilkanaście osób jest mu potrzebnych do pracy w komitecie, sporządził listy i przedstawił je Obersturmführerowi w Krynicy. Oficer był skłonny przychylić się do tej prośby pod warunkiem, że ksiądz zorganizuje żłobek dla dzieci, których matki miały iść do kopania okopów. Po tłumaczeniach, że z różnych przyczyn nie jest to możliwe, oficer zagroził aresztowaniem księdza za sabotaż. Do stworzenia żłobka jednak nie doszło.

Uzdrowisko w czasie wojny było właściwie nieczynne. Funkcjonowały tylko niektóre domy wypoczynkowe. Podobnie jak w Krynicy, tak i w Muszynie przebywała w nich młodzież niemiecka z Hitlerjugend. Kapelan wojskowy (niemiecki) odprawiał dla nich od czasu do czasu Msze święte, podczas których tak młodzież, jak i ksiądz zachowywali się bardzo butnie i agresywnie. Jeden z niemieckich wychowanków utracił głowę figurze Matki Boskiej, stojącej na ruinach zamku w Muszynie.

W dniach od 17 do 19 stycznia 1945 roku przemaszerowała przez Muszynę duża formacja wojsk niemieckich w kierunku Słowacji. Zbliżał się front. Coraz bliżej

ślechać było strzały. W niedzielę rano (21 stycznia) ludzie idący na prymarię musieli się wrócić, gdyż dookoła kościoła i na cmentarzu usadowili się Niemcy, gotowi do walki. Wraz z rozpoczęciem Mszy św. rozszalała się strzelanina, która uniemożliwiła dokończenie liturgii. Taka sytuacja trwała do południa. W kościół trafiły trzy pociski z granatników, które nieznacznie uszkodziły dach i ściany. Niemcy powysadzali wszystkie mosty w Muszynie, wreszcie spalili tartak i uciekli w stronę Słowacji. Rankiem 22 stycznia wmaszerowały wojska bolszewickie.

23 stycznia odbyło się nabożeństwo dziękczynne za oswobodzenie parafii od okupanta. Dotychczasowy komisarz miasta, dr Edward Skowroński, wykształcony dyplomata, były konsul Rzeczypospolitej w Mandżurii, został zmuszony do przekazania zarządu nad Muszyną nowym władzom. Niestety swoje rządy rozpoczęły one od prześladowania osób posiadających w mieście autorytet: kierownika szkoły Kazimierza Kollera, właścicielki apteki Janiny Aleksandrowej i proboszcza parafii. Przeciw księdzu nowy komunistyczny komisarz zredagował doniesienie do prokuratora, które kazał podpisać trzem osobom. Doniesienie zawierało pomówienie o nadużycie w Radzie Opiekuńczej. Po przeprowadzeniu kontroli księgowości przez komisję, powołaną przez placówkę powiatową RGO okazało się, że nie tylko nie było nadużyć, ale że sporo ksiądz Zatorski dołożył pieniędzy z własnej kieszeni. Prokurator dochodzenie umorzył.

Nowe władze zainteresowały się majątkiem kościołów. Na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12.12.1944 oraz zarządzenia Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie z dnia 17.04.1945 roku, Nadleśnictwo Państwowe w Muszynie przejęło lasy tutejszego probostwa, położone w Wierchomli Wielkiej, na rzecz Skarbu Państwa.

W 1946 roku uruchomiono oddział Caritas i stołówkę, którą prowadziły siostry Elżbietanki. Korzystali z niej samotni nauczyciele, lekarze, pracownicy sądu, a nawet urzędnicy z Rady Narodowej. Stołówka ta przetrwała trzy lata, później ją zamknięto, gdyż władze niechętnym okiem patrzyły na gromadzenie się ludności na plebani. Natomiast zorganizowany przez Zarząd Miejski w 1945 roku Sierociniec rozwijał się nadal. W 1948 roku przy oddziale Caritas uruchomiono dzięki księdzu Zatorskiemu Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem. Fundusze na ten cel dały władze państwowe. Była to wielka pomoc. Niestety szybko odebrano proboszczowi prawo prowadzenia tego punktu, a wkrótce cała akcja została zaniechana.

W marcu 1945 roku zostało zorganizowane i uruchomione Gimnazjum. Ksiądz Zatorski wykładał łacinę, filozofię i religię. W stosunku do uczniów był wymagający i surowy, zarazem jednak bardzo wyrozumiały i nade wszystko taktowny. Tak wspominali go uczestnicy zjazdu z okazji rocznicy 50-lecia Liceum i Gimnazjum (czerwiec 1995 roku). Starsi muszynianie opowiadają, iż parunastu młodych chłopców skorzystało ze stypendiów, które ksiądz fundował dla najbardziej potrzebujących, a zarazem zdolnych.

Wiosną 1945 roku rozpoczęła się akcja przesiedlenia ludności łemkowskiej do Związku Radzieckiego na tereny Ukrainy. Podczas tej akcji około 1/4 Łemków wyjechała do ZSRR. Po wyjeździe duchownych greckokatolickich, księży z parafii

muszyńskiej objęli opiekę nad cerkwiami i resztą ludności łemkowskiej w Złockiem, Szczawniku, Jastrzębiku, Powroźniku, Wojkowej, Dubnem, Leluchowie i Miliku. Opiekę tę sprawowali do roku 1947. Wielką zasługą księdza Kazimierza było zorganizowanie „straży obywatelskiej”, która pilnowała świątyń przed dewastacją i szabrownikami.

W lipcu 1947 roku została przesiedlona reszta ludności łemkowskiej. Na terenach połemkowskich potworzone zostały rzymskokatolickie placówki duszpasterskie. Warunki pracy dla księży były trudne, życie parafialne wymagało organizacji od podstaw. Finansowo księża często musieli korzystać z pomocy Kurii. Po ustanowieniu placówek duszpasterskich, przy parafii muszyńskiej pozostały dwie gromady osadnicze: Leluchów — 17 rodzin i Dubne — 13 rodzin. W obydwu gromadach cerkwie przemianowano na kościoły.

Dnia 26.10.1947 roku zaniesiono w uroczystej procesji na Basztę nową kamienną statuetę Matki Bożej Różańcowej.

Rok 1948 był dla muszyńskich parafian czasem próby powrotu do normalnego życia, jednak po nieszczęściach wojennych dały o sobie znać klęski żywiołowe. Dnia 8.06.1948 nawiedziła Muszynę wielka powódź. Wezbrana groźnie Muszynka w przeciągu godziny zabrała 3 domy.

Mimo trudności parafia prowadziła normalną działalność duszpasterską. Ogółem w 1948 roku rozdano 17 700 komunii świętej. W listopadzie 1948 roku urządzono po raz pierwszy na plebanii rekolekcje zamknięte dla mężczyzn. Wzięło w nich udział 13 parafian. Kolejne rekolekcje zamknięte odprawiono dla 44 kobiet w roku 1949 w budynku plebańskim. W okresie Bożego Narodzenia dzieci z Ochronki chciały wystawić Jasełka, niestety tuż przed spektaklem wkroczyła milicja i zabroniła im grać.

W kościele ksiądz proboszcz starał się na miarę własnych i parafian sił odnawiać zabytki muszyńskiej świątyni. Ponieważ stare organy były bardzo zniszczone, wniesiono prośbę do Ministerstwa Kultury i Sztuki o zezwolenie na zakup organów na Ziemiach Odzyskanych. Poszukiwania trwały długo, w końcu ksiądz Zatorski znalazł organy 11-to głosowe w zniszczonym kościele protestanckim w Słunowicach, powiat Świdnica. Ofiarność parafian pokryła wydatki.

Ksiądz proboszcz podjął także starania — uwieńczone sukcesem — w celu zdobycia dla muszyńskiej świątyni nowego dzwonu. Udało mu się to dzięki pomocy p. Chrystowskiego, a cała sprawa bardzo dobrze charakteryzuje sylwetkę księdza jako nieprzeciętnego mediatora.

W 1948 roku rozpoczęto w parafii prace remontowo-budowlane. Rozpoczęto je od odbudowy północnego skrzydła kościoła, zniszczonego przez powódź w 1813 roku. Zwożono furmankami cegłę na budowę; jeździło aż 61 furmanek, dzięki czemu prace posuwały się w szybkim tempie. Dnia 19 czerwca 1950 roku przystąpiono do wykopu pod fundamenty nowej zakrystii, a w niedzielę 16 lipca odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Tuż przed Bożym Narodzeniem zakończono montowanie instalacji grzewczej w kościele. We wrześniu 1951 r. odmalowano kościół z zewnątrz, a w rok później wewnątrz. W następnej kolejności odnowiono kaplicę cmentarną, a jesienią 1952 r. została poprawiona instalacja elektryczna w kościele oraz wykonano

instalację nagłaśniającą. Latem 1953 roku zostały pomalowane wszystkie dachy. Oczywiście równolegle z remontami odbywały się normalne zajęcia duszpasterskie, na przykład w listopadzie 1950 roku w parafii miały miejsce Misje.

We wczesnych latach pięćdziesiątych do Muszyny, oprócz sporej liczby kuracjuszy, zjeżdżała młodzież kolonijna (np. w roku 1952 — około 4000 osób). Uczestnikom kolonii utrudniano udział we Mszy świętej. Jednak młodzież wymykała się do kościoła we wczesnych godzinach rannych.

Rok pański 1953. Na Wielkanoc zebrano 60 kilogramów pieczywa i 5 kop jaj na cele charytatywne.

Umacnianie się nowego systemu zaczęło owocować coraz ostrzejszym wyłączeniem wiary z edukacji młodzieży. W roku 1953 Wydział Oświaty w Nowym Sączu pismem z dnia 1 września odmówił prawa nauczania religii w szkole księdzu Zatorskiemu. Kolejny zakaz z dnia 14 września zakazywał gromadzenia dzieci przedszkolnych na katechezie w Ochronce sióstr Elżbietanek. W roku 1954 w szkole zniesiono zwyczaj modlitwy przed i po lekcjach. Rodzice mocno wystąpili przeciw temu, ale bez rezultatów.

W Roku Maryjnym 1954 reaktywowano odpust na Nawiedzenie NMP. Według tablicy pamiątkowej z uroczystości położenia kamienia węgielnego wynika, że pierwszym tytułem tutejszego kościoła jest właśnie Nawiedzenie NMP. W uroczystościach związanych z wizytacją biskupią wzięli udział wszyscy parafianie. W tym roku duży ołtarz pod wezwaniem św. Józefa otrzymał przywilej z odpustem pełnym wieczystym.

Władze państwowe sprzeciwiały się urzędzeniu procesji Bożego Ciała. Uroczystości mimo zakłóceń odbyły się w Ryнку. Ksiądz proboszcz wystosował w tej sprawie pismo do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (Referat do spraw Wyznań) w Nowym Sączu, przedstawiając problem zaistniały w czasie święta Bożego Ciała. W piśmie tym, z dnia 23 czerwca 1954 roku, czytamy: *„W dniu 17 bm. w czasie odgodz. 9.45 do 11 odbyła się w Muszynie procesja z Najświętszym Sakramentem z racji uroczystości Bożego Ciała. Trasa i czas procesji zostały zgłoszone przez tut. Urząd Parafialny i zatwierdzone przez Referat do Spraw Wyznań w tym oczywiście celu, żeby procesja mogła odbyć się spokojnie. Tymczasem gdy procesja wkraczała na Rynek, radiowezel włączył głośnik uliczny, który przeszkadzał czynnościom liturgicznym i modłom wiernych. Głośnik był czynny przez cały czas trwania procesji mimo prośby ks. proboszcza skierowanej za pośrednictwem parafian o wyłączenie głośnika. Faktem tym cała ludność Muszyny została boleśnie obrażona w swych uczuciach religijnych”* /4/. Następnie ksiądz prosił o pociągnięcie winnych tego nieprzyjemnego wybryku do odpowiedzialności. Pismo to nie przyniosło jednak rezultatu i sytuacja powtórzyła się w trakcie procesji w roku 1955.

Zaczęto zbierać fundusze na budowę nowej plebanii. Początkiem lata zaczęto zwozić cegłę i inne surowce na budowę.

Nadszedł początek roku szkolnego. Ani ksiądz proboszcz Zatorski, ani ksiądz katecheta Maksymilian Dziedzic, nie otrzymali w tym roku szkolnym prawa nauczania w szkole. Wobec tego zorganizowano nauczanie religii w kościele, w sali nad nową zakrystią oraz w kaplicy na Folwarku.

Rok Pański 1956. Rok wielkich kłopotów w muszyńskiej parafii. Władze administracyjne coraz natęczywiej szykanują księdza Zatorskiego. Nie było miesiąca, a czasami nawet tygodnia, bez najazdu na plebanię funkcjonariuszy UBP czy władz administracyjnych. To „...*nawołujemy do zamknięcia Kaplicy*” (ośrodka katechetycznego na Folwarku), to znów ktoś przekręcił zasłyszane kazanie i proboszcz nawołujący do zgody powaśnionych komasacją muszyńską nagle „...*występuje przeciwko komasacji*” J5j. W końcu zabroniono prowadzić ośrodek katechetyczny w Muszynie. Zaczęły przychodzić niesłychane domiary podatkowe, a wraz z nimi najścia urzędu finansowego i rewizje podatkowe.

Tymczasem, mimo wszelkich utrudnień, poprowadzono w parafii nauki katechetyczne dla matek, także rekolekcje dla dorosłych i młodzieży szkolnej odbyły się normalnym tokiem. Mimo groźby obniżenia oceny ze sprawowania w przypadku wzięcia udziału w rekolekcjach, tylko ok. 15 uczniów w nich nie uczestniczyło.

„Dziennik Polski” z dnia 28.11.1956 r. opublikował na swych łamach artykuł pt. „Ulica Kościelna”. Autor określił księdza Zatorskiego jako człowieka, który jest „*porażony mrokiem średniowiecza*”, zarzucił mu, iż „*przeszał chyba być Polakiem*”, *SL* także podkreślił fakt, że proboszcz „*gospodaruje na blisko 12 ha ziemi i mieszka w 7 wygodnych pokojach...*”. W istocie były to dwa zagony ziemniaków i jarzyn wraz z łąką, razem niecałe 2 ha koło samej plebanii, reszta była w zarządzie Prezydium MRN Muszyna /6/.

Ukoronowaniem tych wszystkich działań było skierowane do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie w dniu 21 stycznia 1956 roku przez Przewodniczącego WRN w Krakowie żądanie usunięcia księdza Zatorskiego z proboszczostwa w Muszynie. Ksiądz Zatorski został wezwany do Krakowa, gdzie w czasie rozmowy z delegatem Kurii postawiono mu szereg zarzutów, wysuniętych przez Przew. WRN. Zarzuty te w sposób wręcz absurdalny oskarżały księdza Zatorskiego o podrywanie autorytetu partii, skłócanie ludzi między sobą, wyciąganie dzieci z kina na naukę religii, porównywanie okresu powojennego do czasów okupacji i tym podobne.

Ksiądz Zatorski w dniu 23 stycznia 1956 roku w piśmie do Kurii zacytował wszystkie swoje „grzechy” i odpowiedział na zarzuty, tłumacząc, że zawsze zależało mu na spokoju w parafii, umożliwieniu młodzieży kolonijnej uczestniczenia w Mszy świętej, zaś w duszpasterskiej trosce o dobro moralne dzieci, które często wpuszczano do kina poniżej dozwolonego wieku, czuł się w obowiązku zwrócić uwagę na ten fakt kierownictwu szkoły, niemniej jednak nigdy nie zabierał dzieci z kina na lekcje religii.

Równolegle Kuria Diecezjalna przeprowadziła własne badania w tej sprawie.

W dniu 28 kwietnia 1956 roku ksiądz Zatorski będąc w Tarnowie został powiadomiony, że — wobec nieustępliwości władz wojewódzkich — Kuria będzie zmuszona wnieść odwołanie do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie. Ksiądz Zatorski, wyczuwając kłopotliwość zaistniałej sytuacji dla Kurii, wyraził zgodę na inne rozwiązanie tej sprawy, czyli przeniesienie go do innej parafii. W maju wyszło stosowne zarządzenie Kurii tarnowskiej, przenoszące Księdza na probostwo do Porąbki Uszewskiej koło Brzeska. O odwołanie tej decyzji zwracały się liczne delegacje muszynian, którzy jeździli zarówno do wojewody, jak i biskupa. Zarządzenie Kurii

zostało jednak podtrzymane, wobec czego ksiądz Zatorski złożył na piśmie, 19 maja 1956 roku, rezygnację z probostwa w Muszynie.

Potem wypadki toczyły się już szybko. Nastąpiło kanonicze przekazanie inwentarza kościoła i probostwa księdzu Maksymilianowi Dziedzicowi jako administratorowi. Wiosną podczas pakowania rzeczy ksiądz Zatorski został okradziony z całych oszczędności, pozostając w tym krytycznym momencie bez środków finansowych. Jedną z ostatnich czynności duszpasterskich było poprowadzenie przez księdza Zatorskiego procesji Bożego Ciała. Przed procesją proboszcz wygłosił krótkie pożegnanie: „...*Odchodzę od was przynaglony (...), Łasce Bożej was polecam... Pomagajcie księdzu katechecie, który zostaje sam. (...) A gdy kiedyś dowiecie się o mojej śmierci, pomódlcie się za moją grzeszną duszę.*”

W przeddzień wyjazdu księdza UBP zaaresztowało wiele osób w Muszynie w obawie przed demonstracjami. Mimo to, w niedzielę po ostatniej Mszy odprawionej przez księdza Zatorskiego, ludność Muszyny urządziła wiec protestacyjny przed siedzibą partii w Rynku.

Nastrój dnia wyjazdu proboszcza Kazimierza Zatorskiego z Muszyny utrwalił ksiądz Maksymilian Dziedzic w kronice parafialnej. Oto kilka fragmentów:

„... *Oczy zamglone łzami patrzą na ołtarz Boży... dokonuje się tu podwójna ofiara... Na dziedzińcu plebanii indywidualne pożegnania. Dzień był straszny. Wszystko zostało spakowane; wagon gotowy na stacji muszyńskiej. (...) Już wieczór, liche rzeczy załadowane na wagon. Idę z księdzem proboszczem... pod kościołem gromada ludzi: «Nie puścimy księdza proboszcza, czemu ksiądz kanonik nas opuszcza»...; «Me róbcie zbiegowiska, uspokójcie się»... Coraz więcej ludzi zdążyła na stację. Tam jest już blisko tysiąc wiernych. Cisza nieopisana ... nad wszystkim figuruje dostojna i mocna postać proboszcza, duszpasterza z zamkniętą krzywdą w sercu; lud milczy dalej, płacze łzaniem skrywana — lecz bez słów. Nadjeżdża pociąg z Krynicy, opóźniony ponad godzinę tym razem... oddaję ostatni uścisk dłoni mojemu przełożonemu, a tuż za pierwszym krokiem księdza kanonika Zatorskiego w kierunku wagonu wybucha niewypowiedziany szloch i jęk milczącego dotąd ludu tysięcznego... gromady wdzierają się do przedziału, tuż za nimi chłopcy torują sobie z trudem przejście i wrzucają stopy kwiecica do przedziału księdza proboszcza. Na dworcu kolejowym tłumy intonują potężne «My chcemy Boga», w oknie wagonu ukazuje się wówczas droga, szanowana postać ukochanego, pracowitego pasterza... Okrzyki: «Niech żyje ksiądz Proboszcz!, Niech żyje ksiądz Kanonik, Niech żyje ksiądz Dziekan!»...*

Pociąg rusza, niestety tak! Panie nasz, kto go zatrzymać potrafi? Słyszysz Matko Boża Muszyńska pieśń ludu Muszyny? Serdeczna Matko, opiekunko ludzi... (...)

Zostałem sam... Pan nasz był mi ostoją i mocą oraz jego lud muszyński ze swą dobrocią i życzliwością ...”

Z dalszych kart Kroniki Parafialnej i ksiąg archiwalnych dowiadujemy się, że parafianie przyjęli nowego proboszcza, księdza Eugeniusza Piecha, jednak w dalszym ciągu czynili starania mające na celu przywrócenie na to stanowisko księdza Zatorskiego. W roku 1957 muszynianie wystosowali w tej sprawie do księdza biskupa ordynariusza petycję, pod którą zebrano wiele podpisów.

Ksiądz Kazimierz do Muszyny nie wrócił. Będąc proboszczem w Porąbce Uszewskiej do 1984 roku równolegle pełnił urząd dziekana dekanatu wojnickiego. Za pełną poświęcenia pracę duszpasterską w 1965 roku został odznaczony przez Stolicę Apostolską godnością kapelana Ojca Świętego. W roku 1997, w związku z 65 rocznicą święceń kapłańskich, otrzymał od biskupa Józefa Życińskiego list gratulacyjny, podkreślający fakt całkowitego podporządkowania życia księdza Kazimierza Bogu i człowiekowi. „*Samozaparcie i ubóstwo praktykowane na co dzień było dowodem tej wielkiej miłości, jaką darzy Ksiądz Jubilat Chrystusa i Jego Kościół*” — napisał ksiądz biskup /8/.



Ksiądz prałat Kazimierz Zatorski z Adamem Mazurem, przewodniczącym Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej, przed plebanią w Żegocinie (1993 r.).

Ksiądz Zatorski powiedział mi, że uważa swój pobyt w Muszynie za dany mu przez Boga czas, którego nie żałuje. Do dziś w jego pamięci tkwią lata, spędzone wśród parafian muszyńskich. Modlił się i dalej będzie to czynił za swoją dawną parafię. Proboszczowanie nad Popradem było jednym z najpiękniejszych okresów jego życia...

Źródła:

1. AWSDT, Liber Matricula (1927/1928) Studiosorum s. Theologie in Instituto Theologico Diocesano Tarnoviensi ab. a. 1893/4 ad 1931, s. 235-236.
2. Por. Schematyzm Diecezji Tarnowskiej 1992, s. 342.
3. APM, Kronika Parafialna, rok 1944.
4. ADT, Muszyna teka III, dokument (odpis) z dnia 23 czerwca 1954 r.
5. Por. APM, Kronika Parafialna, rok 1956.
6. Por. APM, Kronika Parafialna, rok 1956.
7. ADT Muszyna teka III, dokument z dnia 23.1.1956.
8. Ks. Kazimierz Fafara, „*Pan jest przy mnie*”. 65 lat kapłańskiej służby ks.prał. Kazimierza Zatorskiego, Gość Niedzielny nr 21, 25.05.1997 r.